

Polski duch altruizmu (tekst po druku)

Po raz setny mam przyjemność gościć na tych łamach. Mały jubileusz czynię okazją do nieco bardziej osobistych refleksji. Rezygnuję dziś z cytatów i polemiki z wypowiedziami, które przynosi każdy tydzień dziennikarskiego urobku. A tak właśnie było w prawie każdym felietonie, w którym wyrażałem niezgodę na kłamstwo, zdradę czy głupotę i chamstwo. I to właśnie od pierwszego numeru łączy mnie z tygodnikiem "Nasza Polska".

Gigantycznym kłamstwem był cały PRL, w którym przyszło wychowywać się mojemu pokoleniu. W "rozmowach Polaków", jakie prowadziłem wiele lat temu z przedstawicielami wojennej emigracji pozostałej na Zachodzie, żołnierzami II RP, z tymi, którzy nie chcieli powrócić do kraju po wojnie, niejednokrotnie słyszałem to ich powątpiewanie w zdolność odczuwania przez moje pokolenie tego wszystkiego, czym żyła, co uważała za najważniejsze, polskie i patriotyczne, młodzież wychowana w II Rzeczypospolitej. My byliśmy inaczej wychowywani, mówili, u nas panowała symbioza, jedność wychowania, rozłożonego zgodnie i sprawiedliwie na państwo, Kościół i rodzinę. Przedwojenni polscy komuniści stanowili społeczny margines, ale nawet oni nie byli tak sowieccy, jak powojenni komuniści tworzący PRL. Sowiecka dominacja nad Polską zniszczyła wszelkie związki z II RP.

Na szczęście miałem "przedwojennych" rodziców i dojrzałego ojca (rocznik 1909) przedwojennego harcmistrza ZHP. Rodzina

przeniosła prawdę, a nawet - chcąc nie chcąc - mitologizowała obraz wolnego, dumnego kraju usytuowanego z Boskiej woli między dwoma totalitaryzmami, który postanowił prowadzić własną suwerenną politykę.

Wyświetlony ostatnio w TVN film "Trzech kumpli" (jego autorki Anna Ferens i Ewa Stankiewicz trafiły podobno do tej stacji z projektem realizacji filmu po odmowie ówczesnego prezesa TVP Bronisława Wildsteina, któremu niezręcznie było wspomagać finansowo powstanie filmu poświęconego w dużym stopniu także jego osobie) doskonale przypomniał atmosferę drugiej połowy lat 70. Nie chodzi o stroje, muzykę, alkohol i papierosy czy codzienną szarość i brak perspektyw, ale o tę zwykłą ludzką niemoc dokonania zmiany czegokolwiek na lepsze i wszechobecny lęk przed obcym, bo może być kapusiem, donosicielem. Niezrozumiała, oceniana krytycznie i niechętnie rzeczywistość mieszała się z typową dla młodego wieku niepewnością wynikającą z braku życiowego doświadczenia. I jak to zwykle w życiu bywa, rządził przypadek, szczęście i naiwna wiara, że jakoś to będzie, wszak życie dopiero przed nami. Film "Trzech kumpli" dosłownie przeniósł nas w tamten czas PRL-u. Farsa pomieszana z tragedią. Pamiętam z Torunia, gdzie studiowałem, ten "spontaniczny" robotniczy wiec zorganizowany przez PZPR przeciw warchołom i chuliganom z Ursusa i Radomia, a był to czerwiec 1976 r.

Film dodaje do tego komicznego obrazu wydarzenie tragiczne, jakim było zaszczucie i zamordowanie przez SB Stanisława

Pyjasa, studenta z Krakowa, przy wydatnej i świadomej pomocy własnego kolegi, a nawet przyjaciela, który był komunistycznym agentem, później wieloletnim redaktorem "Gazety Wyborczej".

Rok 1989 miał zniszczyć powszechne kłamstwo i zakłamanie, narzędzia, za pomocą których komuna prowadziła codzienną walkę z Narodem polskim. Tak się jednak nie stało. Powołana III RP nie chciała odwoływać się do dorobku II RP. Próby nawiązywania do rozwiązań prawnoustrojowych II RP były zaciekle tępione. To dlatego do dziś nie możemy oddać tego, co ukradli komuniści. Dla większości twórców III RP większym zagrożeniem od pozostawionych reliktyw komuny był odradzający się Kościół powszechny i świadomy swoich praw Polak-katolik.

Papieskie wezwanie do odnowy oblicza tej ziemi tylko częściowo zostało wysłuchane. Tradycyjny rachunek sumienia obejmujący myśli, mowę, uczynki i zaniechania zastąpiła "gruba kreska", wypaczenie idei przebaczenia, bo bez pokuty i zadośćuczynienia za winy.

Komuna podzieliła się częścią władzy, ale tylko z tymi, z którymi chciała się podzielić, których wybrała i sprawdziła, najpewniej pod kątem haków mających wymuszać takie, a nie inne zachowania. Nagrodzona została zdrada, ten powszechnie potępiany przez wszystkie cywilizacje niegodny i haniebny sposób funkcjonowania wśród ludzi.

Zamach stanu z 4 czerwca 1992 roku pokazał prawdziwe oblicze nowo powstałej III RP. Wtedy to z ust Jana Olszewskiego padło ważne i do dziś aktualne pytanie: czyja i jaka ma być Polska?

Polska mordowana, okradana, niewolona i stale okłamywana
cierpliwie czeka na czas sprawiedliwości. Wbrew tym, którzy
chcieliby przedłużyć hybrydową III RP, na szczęście odradza
się, ta zawsze najbardziej znienawidzona przez naszych wrogów,
najważniejsza, choć zawsze niezbyt liczna część składowa
Narodu polskiego, tworzona przez ludzi przedkładających
interes wspólny nad grupowym, prywatnym czy mafijnym, złożona
z ludzi przepojonych polskim duchem altruizmu.

Altruizm bez umiłowania prawdy, dobra i piękna nie istnieje.

Polski duch altruizmu (tekst przed drukiem)

Po raz setny mam przyjemność gościć na tych łamach. Mały jubileusz czynię okazją do nieco bardziej osobistych refleksji. Rezygnuję dziś z cytatów i polemiki z wypowiedziami, które przynosi każdy tydzień dziennikarskiego urobku. A tak właśnie było w prawie każdym felietonie, w którym wyrażałem niezgodę na kłamstwo, zdradę czy głupotę i chamstwo. I to właśnie od pierwszego numeru łączy mnie z tygodnikiem „Nasza Polska”.

Gigantycznym kłamstwem był cały PRL, w którym przyszło wychowywać się mojemu pokoleniu. W „rozmowach Polaków”, jakie prowadziłem wiele lat temu z przedstawicielami wojennej emigracji pozostałej na Zachodzie, żołnierzami II RP, z tymi, którzy nie chcieli powrócić do kraju po wojnie, niejednokrotnie słyszałem to ich powątpiewanie w zdolność odczuwania przez moje pokolenie tego wszystkiego, czym żyła, co uważała za najważniejsze, polskie i patriotyczne, młodzież wychowana w II Rzeczypospolitej. My byliśmy inaczej wychowywani, mówili, u nas panowała symbioza, jedność wychowania, rozłożonego zgodnie i sprawiedliwie na państwo, kościół i rodzinę. Przedwojenni polscy komuniści stanowili społeczny margines, ale nawet oni nie byli tak sowieccy jak powojenni komuniści tworzący PRL. Sowiecka dominacja nad Polską zniszczyła wszelkie związki z II RP.

Na szczęście miałem „przedwojennych” rodziców i dojrzałego ojca (rocznik 1909) przedwojennego harcmistrza ZHP. Rodzina przeniosła prawdę, a nawet chcąc nie chcąc mitologizowała obraz wolnego, dumnego kraju, usytuowanego z Boskiej woli między dwoma totalitaryzmami, który postanowił prowadzić własną suwerenną politykę.

Wyświetlony ostatnio w TVN film „Trzech kumpli” (jego autorki Anna Ferens i Ewa Stankiewicz trafiły podobno do tej stacji z projektem realizacji filmu po odmowie ówczesnego prezesa TVP Bronisława Wildsteina, któremu niezręcznie było wspomagać finansowo powstanie filmu poświęconego w dużym stopniu także jego osobie) doskonale przypominał atmosferę drugiej połowy lat 70. Nie chodzi o stroje, muzykę, alkohol i papierosy czy codzienną szarość i brak perspektyw, ale o tę zwykłą ludzką niemoc dokonania zmiany czegokolwiek na lepsze i wszechobecny lęk przed obcym, bo może być kapusiem, donosicielem.

Niezrozumiała, oceniana krytycznie i niechętnie rzeczywistość mieszała się z typową dla młodego wieku niepewnością wynikającą z braku życiowego doświadczenia. I jak to zwykle w życiu bywa, rządził przypadek, szczęście i naiwna wiara, że jakoś to będzie, wszak życie dopiero przed nami. Film „Trzech kumpli” dosłownie przeniósł nas w tamten czas PRL-u. Farsa pomieszana z tragedią. Pamiętam z Torunia, gdzie studiowałem, ten „spontaniczny” robotniczy wiec zorganizowany przez PZPR „przeciw warchołom i chuliganom z Ursusa i Radomia”, a był to czerwiec 1976 r.

Film dodaje do tego komicznego obrazu wydarzenie tragiczne, jakim było zaszczucie i zamordowanie przez SB Stanisława Pyjasa, studenta z Krakowa, przy wydatnej i świadomej pomocy własnego kolegi, a nawet przyjaciela, który był komunistycznym agentem, później wieloletnim redaktorem „Gazety Wyborczej”.

Rok 1989 miał zniszczyć powszechne kłamstwo i zakłamanie, narzędzia za pomocą których komuna prowadziła codzienną walkę z Narodem polskim. Tak się jednak nie stało. Powołana III RP nie chciała odwoływać się do dorobku II RP. Próby nawiązywania do rozwiązań prawno-ustrojowych II RP były zaciekle tępione. To dlatego do dziś nie możemy oddać tego, co ukradli komuniści. Dla większości twórców III RP większym zagrożeniem od pozostawionych reliktyw komuny był odradzający się Kościół powszechny i świadomy swoich praw Polak-katolik.

Papieskie wezwanie do „odnowy oblicza tej ziemi” tylko częściowo zostało wysłuchane. Tradycyjny rachunek sumienia obejmujący myśli, mowę, uczynki i zaniechania zastąpiła „grupa kreska”, wypaczenie idei przebaczenia, bo bez pokuty i zadośćuczynienia za winy.

Komuna podzieliła się częścią władzy, ale tylko z tymi, z którymi chciała się podzielić, których wybrała i sprawdziła, najpewniej pod kątem haków mających wymuszać takie, a nie inne zachowania. Nagrodzona została zdrada, ten powszechnie potępiany przez wszystkie cywilizacje niegodny i haniebny sposób funkcjonowania wśród ludzi.

Zamach stanu z 4 czerwca 1992 roku pokazał prawdziwe oblicze nowopowstałej III RP. Wtedy to z ust Jana Olszewskiego padło ważne i do dziś aktualne pytanie: czyja i jaka ma być Polska. Polska mordowana, okradana, niewolona i stale okłamywana cierpliwie czeka na czas sprawiedliwości. Wbrew tym, którzy chcieliby przedłużyć hybrydową III RP, na szczęście odradza się, ta zawsze najbardziej znienawidzona przez naszych wrogów, najważniejsza, choć zawsze niezbyt nieliczna część składowa Narodu polskiego, tworzona przez ludzi przedkładających interes wspólny nad grupowym, prywatnym czy mafijnym, złożona z ludzi przepojonych polskim duchem altruizmu.

Altruizm bez umiłowania prawdy, dobra i piękna nie istnieje.

Wojciech Reszczyński

Autor jest wicedyrektorem Informacyjnej Agencji Radiowej PR SA

„Nasza Polska” 01.07.08